

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 zlr. 75 cent. . . półrocznie . . . 6 " . . . rocznie . . . 10 " . . . Księżka pocztowa: w austriackim . . . 5 zlr. — ct. w cesary. niemiec. 3 tal. 16 agr. w Prusach . . . 6 " . . . w Włoszech . . . 21 franków w Anglii Belgii i Turcji . 15 " . . . w Włoszech i ks. Naddun. 13 " . . . Nu pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Szubińskiego pod liczbą 13. (dawna ulica nowa liczbą 281). W KRAKOWIE: księgarnia Józefa Czocha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie: p. pulkownik Backowski, rue de Beaurevoir 10. W WIEDNI: p. Eissner, Kärntnerstr. 10. W WILHELMSHAFENIE: A. Oppelt, Wollzeile 25. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburger p. Hasenstain et Vogler. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza dróbką drukiem, oprócz opłaty stepelowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. maja.

(Austro-moskiewska komisja cłowa. — Ustawy wyznaniowe. — Konferencje polityczne. — Delegacje a budżet wojskowy. — Z Węgier.)

Journal de St. Petersburg pisze: „Z dobrego źródła możemy donieść, że prace mieszanej komisji austriacko-moskiewskiej, w Petersburgu zebranej, postępują pomyślnie. Główną sprawą było utworzenie nowych komor na rozmaitych punktach granicy, aby spotęgować ruch handlowy między oboma państwami. Potrzebę nowych urzędów cłowych uznano w zasadzie, a wybór siedzib i opisane kompetencje nowych urzędów pozostawiono komisji, którą rząd na miejsce wysłał. Komisja mieszana zajmowała się także kwestją, czy nie możnaby pewne formalności w postępowaniu cłowym zmniejszyć albo ograniczyć, i rozbiła kilka propozycji w celu ułatwienia handlu moskiewskiem zbożem i bydłem. Rokowania będą w tych dniach odroczone a w jesieni nastąpi zamknięcie.“ Doniesienie to potwarza Wiener Ztg., można je zatem uważać za urządowe. Nam się zdaje, że Moskwa znowu wyprowadza kogoś w pole.

Pierwsze dwie ustawy w wykonaniu we sankcjonował cesarz w Budzynie d. 13. bm., tj. w 83. rocznicę urodzin Piusa IX., co zdyki Press i Blattów z szczególnym podnosząc naciski, sądząc ludzi wszystkich według siebie. Ustawa o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego obowiązuje natychmiast; ustawa o opodatkowaniu dóbr i prebend kościelnych od 1. stycznia 1875. Trzecia ustawa, o stowarzyszeniach religijnych, przez wszystkie frakcje przyjęta, ma niebawem otrzymać sankcje. Ciekawym jest wyjątki centralizmu na takim obrzynie spotęgowaniu władzy policyjnej, jakie następuje w ustawie pierwszej. Wątpimy, aby dobrze wyszła.

Doniesienie Tagblattu, jakoby z powodu obwieszczenia tych ustaw, minister wyznał okólnik do biskupów, a minister spraw wewnętrznych do namiestników, jeden energiczniejszy od drugiego, okazuje się mylnym. Prawdziwa jednak jest bezaktowność, jaką rząd popiełnił, kładąc w obwieszczeniu tych ustaw w Wiener Ztg. wybitniejszymi czciońkami wydrukować dwa ustępy w §§. 4. i 60., skierowane przeciw władzy duchownej. Takie postępowanie ubliża powadze ustaw i rządu, i chyba w Tagblacie byłoby na miejscu. Jestto pierwszy podobny wypadek przy obwieszczeniu ustaw.

Na wezwanie p. Józefa Koppa zebrali się do austriackiej komisji cłowej Izby posłów przed odroczeniem Rady państwa i uchwalili zwołać centralistyczny zjazd dolno-austriacki. Celem zjazdu ma być zetknięcie się osobiste posłów z me-

zami zaufania o całej prowincji, zasięgnięcie ich zdania o przebiegu kampanii pierwszej, z bezpośrednich wyborów wyższej Izby, tudzież umówienie się względem niektórych spraw „żywojących“, które za ponownym zebraniem się Rady państwa wytoczone być mają. Zjazd ten odbędzie się po zamknięciu delegacji w Krems, i wezwani będą wszyscy centralistyczni dolno-austriacki posłowie sejmowi i rajchsratowi, tudzież wszystkie dolno-austriackie „liberalne“ stowarzyszenia polityczne. Głównym jednak celem zjazdu „naturalnie, choć tego nie powiada, jest umówienie się, jakby ugiaskać ludność, której „ziarni chleba podano kamienie ustaw wyznaniowych.“ Mianowicie na Morawie już teraz Fuxy i inne indywidualia podobne zaczynają obrabiać swoją publiczność z tego powodu.

W tym samym czasie w pomieszkaniu hr. Leona Thuna i pod jego przewodnictwem odbyła się inna konferencja. Zaprosił on posłów ze stronnictwa prawa do siebie, i klub hohenzollernski wystąpił kilku członków. Chodziło hr. Thunowi o rozstrzygnięcie kwestji, czy nie powinny stronnictwo prawa zerwać zupełnie z Radą państwa i przejść do opozycji ściśle biernej, której przy niejakiem rozwadze nigdy nie powinno być porzuczać. Okazało się w końcu, że wszystkie frakcje stronnictwa prawa postanowiły na jesień przybyć znowu do Rady państwa, a posłowie morawscy mieli dodać, że wcale nie należą do stronnictwa prawa — co zresztą było od dawna wiadome. Tak donosi Osten.

Komisja delegacji przedtawia w s kiej okroja prawie cztery miliony z ekstraordinaryjnym budżetu wojskowego; rząd domagał się sześciu milionów. Niektórych pozycji, jak n. p. d. 11. b. m. sumy 90,000 zlr. na działa nadbrzeżne w Poli, bronił minister wojny „z całą energią“, jako „absolutnie potrzebnych“, i oświadczył, że zażąda ich na rok następny i t. p. — ale wszystko nadaremnie. W pismach wojskowych już od czasu rozpraw nad nowella landweryczką w Radzie państwa, kiedy uchwalono konie i uzbrojenie na jazdę landweryczką, ale odmówiono wydatków na jeźdźców, coraz większe objawiało się rozdrażnienie przeciw Radzie państwa i delegacji, zarzucano wręcz zdradę państwa — aż tu nagle w najświeższym numerze Wehrztg. napotyamy artykuł bardzo uprzejmy, jakoby napisany dla przeproszenia, pełen otuchy, że delegacje obie rozejdą się w najlepszym porozumieniu z rządem, że walne posiedzenie delegacji naprawia to, co komisje popsuły; a równocześnie napotyamy w tymże duchu pisane artykuły w półurzędowych organach przedlitawskich. Co to jest stać? Czyżby to miał być skutek obiadu u dworu na zamku królewskim w Budzynie d.

11. b. m.? Cesarz codziennie zaprasza po kilku członków z obu delegacji, — d. 11. wypadło tak, że zaproszeni byli sami przywódcy w okrywaniu, węgierscy i przedlitawscy, Szell, Herbst i t. p. Rozmowa toczyła się około tych okrywaw, i tak długo, że cesarz nie pojechał do teatru, chociaż zapowiedział że przybędzie. Mianowicie gorąco miał rozprawić cesarz, i okazać szczególną znajomość przebiegu rozpraw w komisjach delegacyjnych. Czy się ziszczą nadzieje urzędowe i półurzędowe, mniejsza o to; faktem jest, że w statecznym rozwoju organizacji armii tak czy owak nastąpi zastój, a w danych okolicznościach jeden rok takiego zastoju jest nie do powetowania.

Według Nowej Pressy, gdyby nie o-biady u dworu, nie byłoby żadnego zetknięcia między członkami obu delegacji. Mimo że raz p. Bitto, węgierski minister prezydent, zaprosił przywódców delegacji przedlitawskiej i klub deakistowski zaprasza; oziębienie panuje jeszcze większe jak w latach dawnych.

P. Zyblikiewicz z powodu słabości złożył mandat do delegacji; na jego miejsce powołano p. Chrzanowskiego.

Z powodu odpowiedzi p. Bitta na interpelację Tiszy była burda, o której nam telegram nie doniósł. P. Bitto odpowiedział w ogóle, że sprawa ta nie należała przed sejm, lecz przed delegację, i że on dlatego nie może dać odpowiedzi, że zresztą rząd węgierski wpływał i wpływa co do układania budżetu wojskowego, uwzględniając przytem smutne położenie kraju i wymogi ustawy wojskowej, a do uspokojenia interpelanta może posłużyć to, iż mimo podskoczenia cen żywności i ubytku w dochodach cłowych budżet wojskowy na r. 1875 nieznacznie tylko podwyższono. Na to powstał Tisza i wśród żywych okłasków lewicy i centrum odparł gorączkowo i bardzo ostro: „Takiej odpowiedzi nie spodziewałem się. Jeżeli rząd węgierski zrobił użytek ze swego wpływu a bezskutecznie, to niechże ma na tyle odwagi przyznać się do tego, ale nie dawać odpowiedzi, niegodną węgierskiego ministra-prezydenta a temnziej męża stanu.“ Odpowiedział mu Bitto, potem przy imiennem głosowaniu, odpowiedź Bitta przyjęto do wiadomości, mimo że przeciw głosowała lewica i centrum.

Nasze stosunki społeczne

przez Teofila Merunowicza.

I. Obecne stanowisko dworu na wsi *).

W każdym dworze na wsi widzieliśmy dawniej c. k. władze rządowe siedzisko re-

* W dalszym szeregu nastąpiły artykuły:

wolucji i spisków, niebezpiecznych dla spokoju publicznego, jak niemniej i dla całego monarchii; włościianie patrzyli z tająnnością — a często z wcale jawną zawścią na dwór pański; gdy znów patrioci z miejsczej inteligencji liczyli na dwór, jak na cztery tazy, gdy sżo o jakakolwiek sprawę, zamyslaną pro publico bono.

Teraz te stosunki zmieniły się, albo się zmieniają powoli.

C. k. władze rządowe nie mają powodu spoglądać teraz z nieufnością na szlacheckie dwory. Kordjany, którzy za młodu mieli tyle rozumu praktycznego, że we łby sobie nie postrzelali, a tyle szczęścia, że nie poginęli na szubienicy za wyrokami c. k. sądów, paradują dziś w złotych kołnierzach, i bardzo im z tem do twarzy. Ci zaś, którzy nie mają złotych kołnierzy, w lojalnym namaszczeniu piszą i wygłaszają, gdzie tylko można, w rozmaitych odmianach formy jedno hasło: „Przy Austrii stojmy, i z Austrią stać chcemy!“ a gdy ktoś utrzymuje, że starosta jest niemal w każdym powiecie najpopularniejszą osobistością, to jest wprawdzie w tem powiedzeniu trochę złościwości — ale tylko trochę.

Włościianie także innem okiem muszą teraz na dwór patrzeć, niż dawniej. Niedgdy mieszkał tam „pan“ — żył czy do-bry, mniejsza o to, ale zawsze „pan“, w którym chłop czuł musiał ciemność, więc nienawidził go instynktem niewolnika. Kto teraz zamieszkuje dwór na wsi, tego wprawdzie nazywają ludzie ze zwyczajną dotąd panem, ale panem już nie jest. Jest to albo sasiad dobry, który pożyczka pieniędzy bez procentu, zapomaga zbożem na przed-nokwu, w potrzebie stara się o doktora i o leki, i w każdym wypadku udziela ludzom z gromady rady i pomocy, na jaką go stać. Jeżeli zaś ktoś nie jest dobrym, ale złym panem, to coż dziś może chłopom zrobić taki „ży pan“? W najgorszym razie przychodzi do zerwania dyplomatycznych stosunków między nim a gromadą, i wynika z tego ten praktyczny skutek dla niego, że musi opłacać robotnika drożej o kilkanaście centów, i sprowadzać go zdaleka. A coraz więcej u nas dziś takich dworów, gdzie już nima „pana“ z swojej krwi — ani dobrego ni złego, ale gdzie siedzi żyd lub Niemiec. Te dwory utraciły musiał od razu całe znaczenie, usłwione wiekami, uleciały z nich cała poezja tak miłych jakoteż i smutnych wspomnień

- 2. Najniebezpieczniejszy agitator socjalistyczny (nędza ludu).
3. Więzienia i kryminaliści.
4. Inteligencja prowincjonalna.
5. Kobiety klas średnich.
6. Kasy pożyczkowe a Towarzystwa za-liczkowe.
7. Wpływ moralny reprezentacji antonomicznych.

z dawnych czasów, włościianie obojętnem patrzyli okiem na nie, i nie nazywali ich dworami, ale po prostu — folwarkami.

Z tego także powodu, gdy mowa o dworach, nie można już dziś wyobrazić sobie w każdym dworze siedzącego szlachcica, jakoteż i z innych względów, o których wiele byłoby do pomówienia, niema dziś takiej harmonii między patriotami z miasta a patriotami ze wsi, jak dawniej. Najwybitniej okazuje się to przy kazdych wyborach; szlachta woli być reprezentowaną przez najbardziej ograniczonego człowieka, byle to był „swoj“, tj. właściciel dóbr tabularnych, niż przez najbardziej uzdolnionego kandydata z pomiędzy inteligencji miejskiej; pod tym względem okazują nawet włościianie więcej wyrozumiałości, niż oświeceni od nich właściciele wielkich posiadłości ziemskich.

Możnaby to nazwać polityką kastową — gdyby prawdą było, że właściciele wielkich obszarów ziemskich to sama szlachta. W takim razie podobna polityka miałaby przynajmniej logiczne uzasadnienie w tradycji rodowej. Lecz jak wiadomo, dziś oskrzydla ją coraz nowa, a coraz silniejsza żywość zastęp szlachty prawdziwej, szlachty z krwi i tradycji. Bywały czasy, że szlachta wałęsała i używała za cały naród, później cierpiała za cały naród, ale teraz musi ona iść z większością inteligencji w narodzie, bo inaczej historia przeddzie nad nią do porządku dziennego. Mówiąc po prostu, wylączenie się szlachty, prowadzenie polityki na własną rękę, nie może dziś wyjść na dobre obywatelstwu wiejskiemu. Prawdą, że szlachta (czyli raczej właściciele dóbr szlacheckich) mają dotąd w obozie narodowym fizyczną większość, nikt jednakże tego zaprzeczyć nie może, że moralne przodownictwo w pracy narodowej należy już do tych, którzy nie uznają przywileju rodowego na patriotyzm. Izolując się od ogółu oświeceniowych żywiołów w narodzie, szlachta schodzi do znaczenia nieruchomej masy; zamkając się w skorupie kastowości, szlachta dobowolnie abdykuje z zaszczytowanego stanowiska, jakie mogłoby jej przypaść w w szlachty, w dzisiejszych czasach kiedy przywileje rodowe nie mają już dawniego znaczenia w rzeczywistości życia.

Ma ona środki po temu — potrzeba tylko dobrej woli.

„Walka o byt materialny!“ — oto jeden z najgłośniejszych punktów naszego programu narodowego w obecnej porze. Więc każdy obywatel ziemski z osobna i wszyscy w ogóle mają dziś obowiązek przede wszystkim zabezpieczyć własną posiadłość od obcych intruzów, powinni, o ile ich stać na to, zaczenie występować, aby na polu zdobycy materialnych odebrali to choć w części, co już obcy zagarnęli, a po trzecim, powinni dopomagać ile

Uwagi nad żydowszczyzną

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pozwolono więc tedy najpierw wy-stawiać go wszędzie przed ciemnym i fanatycznym tłumem żydowskim za świadome gwałcenia praw tak zwanych moższowych; głosić wszędzie, że spożywał tref, że złamał post; żony jego nie dopuszcza się do wykonywania jednego z najważniejszych przepisów religijnych — oczyszczenia się w Mik wie, i ogłoszoną była za wolną do zawarcia ponownych ślubów małżeńskich. Na majątek winowajcy rozpisuje się konkurs i każdy ma prawo przystąpić do kupna onego!). Nareszcie oddaje się go na pastwę wrogów, jak po-wiadają żydzi, to jest sądom krajowym żydowskim. Tu występuje do pełnienia swej powinności z ramienia kahału tak zwany „tajny przesłałowca“, któremu się nadaje władzę prawdziwie dyktatorską, władzę miecza nad winowajcą. Obowiązkiem jego jest użyć wszelkich środków do oddania oskarzonego w ręce władz sądowych kraju. Urząd jego funkcjonuje nawet wówczas, gdy oskarzony nie jest wcale pod heremem i nie stał się winnym pogwałcenia kardynalnych praw Talmudu, albo raczej rozkazy kahału, dotyczących spraw zasadniczych, ale po prostu wówczas, gdy rozkaz zwierzchności kahalnej dla jakichbydy powodów nie może być wykonany, jak naprzykład przy wye-gzekwowaniu należnej opłaty. Przy kon-traktach i wszczętych umowach wy-padek ten zdarza się najczęściej. Przed zawarciem umowy z jednostką, podejrzana o nieskrupulatność i brak dobrej woli do poddania się wyrokowi sądu „Bet-Din“ (rozstrzygającego sporne między stronami żydowskimi sprawy), kahał bierze od niej na wszelki wypadek blankiet wekswowy w własnoręcznym podpisem; na tym blankiecie w danej chwili może kahał co mu się podoba napisać, a rzeczą tajnego przesła-

łowcy wyezekwować go. Lecz w sprawa-wach wagi ważniejszej zadanie jego występuje w całej doniosłości. Ma on użyć wszelkich środków do tego, aby oskarżony uznany był za winnego przez sąd krajowy nieżydowski i otrzymał karę podług życzenia kahału. Zarzeka mu ktoś dowol-nie występki albo zbrodni, a tajny przesła-łowca obowiązany przeprowadzić proces w ten sposób, aby oskarżony nie mógł być oczyszczonym z zarzutu, ale przeciwnie przekonany był o winie. Środki te są naj-rozmaitsze, począwszy od stawienia fał-szywych świadków, których tajny przesła-łowca ma na zawołanie i pomiędzy całej ludności żydowskiej, oddanej pod jego bez-warunkowe rozkazy, aż do przekupstwa sędziów, na co kahał asygnuje z sum be-dących zawsze w jego rozporządzeniu. W razie gdyby i ten sposób, zwykle nieochy-bny, nie powiódł się, tajny przesłałowca ma prawo uciec się do skrytościwa.

Oczywiście, że dla takiej działalności potrzebna jest odpowiednia organizacja tego szczególnego ciała zbiorowego, kró-lestwem kahału trafnie przez Brafmana nazwanego. Organizację tę rozważać należy w jej dwojakim składzie: wewnętrznym, odpowiadającym organizacji społe-znej, i ze-wnątrznym, odpowiadającym organizacji państwowej. Pierwsza słabo rozwinięta u ży-dów, a jeszcze słabiej naszkicowana przez Brafmana, z wielką szkoda dla badaczy. Opiera się ona na wyniesionych ze Wscho-du urządzeniach kastowych, dzieląc całą społeczność na dwie kasty: patrycjuszów i plebejuszów.

Choćby względy rodu odgrywały w tym podziale pierwszą rolę, z dawniejszych jednak podziałów synów Izraela na pokole-nia słaby bardzo odbity pozostał; le-wityzm i kapłaństwo rodów niemal za-tracone. Natomiast z chińska kastowość, mająca one nieco podobieństwa: lepsze lub gorsze, szybsze lub spóźnione morejn-stwo (godność szlachecka) pozyskuje się lepszą lub gorszą znajomością Talmudu, mniej zaś zasługami innemi. Morejnow-skiej kaście przysługują prawa, odpowia-dające prawom politycznym w państwach europejskich, w ich ręku spoczywa wła-dza prawodawcza, sędziownicza i wyko-nawcza; nie więc dziwnego, że ojciec, któ-ry niepragnie widzieć, aby cały ciężar o-bowiązków spadł na synów jego, wze-

śnić ich posyła do szkoły dla wdrożenia w studia talmudowe i pozyskania z cza-sem morejnowstwa, któremu więcej praw niż obowiązków przysługuje.

Organizacja zewnętrzna, której spra-wy załatwiają się drogą kolegią, opiera się na trzech czynnikach nowożytnych konstytucji państwowych: prawodawczym, wykonawczym i sądowiczym. W zasadzie drugi jest organem pierwszego, ale w praktyce władza wykonawcza, kahał, w ścisłem słowa znaczeniu, usurpuje atry-butę władzy prawodawczej.

Ogólne zgromadzenie wszystkich mieszkańców żydowskich miasta lub gminy uznanej za samoistny okręg wyborczy, stanowi ciało prawodawcze. Bezwarunkowo powszechnego głosowania niema to zgro-madzenie: wyborcami mogą być tylko o-płacający bezpośrednie podatki kabalne, wybieralnymi zaś piastujący godność re-mojnow.

Kahał, jako organ wykonawczy, nie wpływa bezpośrednio z wyborów ogół-nego zgromadzenia, lecz nominuje go pię-ciu na ten cel przez ciało prawodawcze wybranych. Jest to zadanie całego kole-gium pięciu, po wypełnieniu którego przestaje funkcjonować i rozwiązuje się, jeśli nie dokonało poprzednio mianowania „dajonów“ czyli członków „Bet-Dinu“, władzy sądowiczek: funkcje bowiem jego i na tę czynność się rozciągają. Ale ka-hał ostatniego roku moca jest oddzielną uchwałą uprzedzić mianowanie dajonów i zarządzić dokonanie ich wyboru przez walne zgromadzenie prawodawców, nie później wszakże jak przed wyborami kole-gium pięciu. Już z tego jednego wypadku widać, że atrybucje kahału nie są ściśle ograniczone. Jest on niby z prawa Wydziałem skarbowym (choćby trudno dopatrzeć się źródeł dotychczas wydanych istnienia obok niego innych wydziałów władzy wykonawczej, ale faktem jest, że atrybucje jego, przyznane prawnie, są na-tury czysto-ekonomicznej — skarbowej), ale w rzeczywistości rozciągają swą wła-dzę do zewnętrznych stosunków żydów z ludnością nieżydowską, staje się czemś w rodzaju ministerjum spraw zewnętrznych, następnie reprezentacją ministerjalną, ca-łością władzy wykonawczej, a nareszcie absolutnym władcą żydów swego okręgu. Składa się on z siedmiu lub dziewięciu

członków, którzy noszą ogólne miano przedstawicieli miasta (gminy), ale w stan-owisku względem członków do siebie stopniują się rozmaicie.

„Bet-Din“, władza sądowicza ze stan-owiska i organizacji jest niezależną; niezmienności jej członków, ten pierwszy warunek niezawisłości stanu sędziowskie-go, zachowuje się ściśle, to prawda, ale zakres czynności tej władzy jest nader szczipły i ograniczony. Już sam skład członków onej dokładnie określa charakter jej funkcji; wybierani bywają na tę go-dność biegli w Talmudzie, to też li tylko sporne między samymi żydami sprawy u-legają ich zaopiniowaniu ze stanowiska je-dnego: — czy o ile zgadzać się one z duchem Talmuda? A ponieważ spraw ta-kich niewiele, członkowie zaś Bet-Dinu, ludzie zwykłe zatopieni w studjach kaba-listycznej mądrości, dalecy są od intere-sów i spraw życia bieżącego, a tem sa-mem niezdolni do rozstrząsania sporów co-dziennych, z drugiej znowu strony, zgodnie z tem, co powiedziano wypier o przewa-dze rabinizmu nad talmudyzmem, chętnie składają wpływ i władzę w ręce tych, którzy ją dzierżą nad życiem i mieniem żydów, w ręce władzy faktycznej, — więc znaczenie ich jest podżmienne, a władza złudna. O tyle o ile żydzi dzisiejsi wierni są tradycji starego talmudyzmu, o ile fa-natycznysza część potrzebuje powagi jej litery, Bet-Din kładzie pieczęć swego ze-zwolnienia na wszelkich wyrokach ka-hału, które ze są wszechwładnym, temu zwolzeniu nadają znaczenie czysto for-malne.

Takież niemal stanowisko zajmują ra-bini, których tu tylko nawiasem wspomnieć wypada; bo organizacja wcale ich nie o-bejmuje; jeśli mają jakie znaczenie, to ty-lko z tytułu osobistego, im zaś więcej ty-tuł jest usprawiedliwiony osobistym ta-lemtem lub erudycją, tem znaczenie rabina staje się rozleglejsze. Ogólnie uznani za pierwszorzędnych są owemi widomemi spój-niami rozprószonych i niezawisłych jeden od drugiego kahałów: powaga swoją re-prezentują moralną jedność i władzę cen-tralną. 2) jeśli brak onej może się uczuwać

przy tak wysoko rozwiniętej solidarności, jaką widzimy u żydów. Powagę rabinów znakomicie użytkowywać umieją kahały dla swojej działalności.

Więcej atoli ciągnąć umiejają korzyści z różnych bractw i stowarzyszeń pry-watnych, których ilość i rozgaśnienie, obej-mując wszystkich bez wyjątku żydów, jest tak wielkie, że ani w porównaniu iść mo-że z niemi stan i liczba istniejących w eu-ropejskich społeczeństwach towarzystw. Już choćby z tego jednego ich rysu, że niema gromady, w którejby nie było naj-mniej siedmiu bractw, i niema żyda, któ-ryby nie należał do jednego z nich, a czę-stokrot do wszystkich, widać, jak znako-mitą muszą one odegrywać rolę w życiu żydowskim. Rozmaita bywa charakter i zadanie ich; są bractwa uczone, dobro-czynne, pożyczkowe, rzemieślnicze, pogrze-bowe, religijne, są wreszcie takie, których istnienie ściśle ograniczone jest czasem istnienia i specjalnością zadania. W jakim stosunku bywają one do społeczności ży-dowskiej i do władzy uznanej przez ży-dów za własną, oficjalną, widać z kilku dokumentów, przywiedzionych w dziele Brafmana. Weźmy jeden z takowych.

„Rozkaz kahału: „Sobota — oddział Begar — 5559 r. Obecnie istniejącym naczelnikom świętego bractwa pogrzebowego nadaje się prawo 7-miu przywódców miasta co do wszyst-kich interesów, dotyczących tegoż bra-ctwa, aż do wyboru następnej władzy, a zatem wszystkie postanowienia, tycaące się ich bractwa, powinny mieć równą siłę, jakiej ulegają postanowienia 7-miu przy-wódców miasta.“

Rząd, uznany za prawowity, udziela tu władzę, równą swojej, przedstawicielom prywatnego towarzystwa. W jakim celu — mniejsza o to, zapewne dla roz-wiązania jednego ze specjalnych zadań. Ale idzie tu o myśl zasadniczą takiego

kraju z osobna. Tak kahały miast gubernial-nych w zaborze moskiewskim zostają w pe-wnym stosunku zwierzchnictwa do kahałów miast powiatowych; same zaś między sobą przeprowadzają potrzebną jedność przez wysyłanych od siebie na wspólne zjazdy delega-tów. Bywają też zjazdy prowincjonalne dele-gatów jednej prowincji, krajowe z całego kraju, i powszechne z różnych państw.

1) W rzeczywistości jednak kahał za-razdza sprzedaż majątku podług normy tak-sacyjnej.

2) Wzajemny stosunek kahałów rzadko na własnej normie polega, częściej układa się podług administracyjnego podziału każdego

możności radą, przykładem i czynem włóścianom do ratowania się od utraty ziemi. Dziś już prawie niema kolizji interesów między dworem a gromadą, jak tylko chyba w jednej kwestji propinacycznej, a i w tej włóścianie wcale nie objawiają dążeń do zniesienia propinacyjnego prawa, chociaż agitatorowie używają go do agitacji w celach politycznych. Dziś tak chłop jakoteż i szlachcic jednych mają nieprzyjaciół, przeciw którym powinni walczyć w ścisłym przemyśle, opartem na jedności interesów. To wierutna nieprawda o niektoży utrzymują, że między właścicielem obszaru dworskiego a włóścianinem zachodzi u nas podobny stosunek, jak między kapitalistą a robotnikiem na Zachodzie. Tak nie jest bynajmniej. I szlachcic i włóścianin są u nas kapitalistami, i to kapitalistami jednego gatunku, z tą tylko jedną różnicą, że szlachcic jest wielkim kapitalistą a chłop małym kapitalistą; a że niema między nimi przedmiotowej różnicy, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że jedne i te same elementa, które dążą do wywyższenia szlachty, wywyższają także z ziemi i włóścian w Galicji.

Więc dążyć do przymierza z gromadami w celu wspólnej obrony mierzą od grabieży obcej, jest teraz pierwszym obowiązkiem dworu na wsi.

Następnie utrzymać czucie z ogółem nyszącej części narodu, aby w swoim zakresie przeprowadzać w praktyce zasady i hasła, dyktowane potrzebą kraju, to drugie zadanie dworu. Harmonia polskiej inteligencji wiejskiej z polską inteligencją miejską jest dla nas koniecznością, bo inaczej, jak to widzimy już teraz przy każdym wyborach, coraz więcej terenu zdobywać będą żywiły, wrogi naszej sprawie narodowej.

Znaczna większość świątliwszych właścicieli ziemskich pojmują w właściwy sposób swoje poświadczenie. Lecz ponieważ program powyższy wyszczególniony z całą świadomością nie został przyjęty przez ogół obywatelstwa wiejskiego, i niema w tym względzie jedności w planie operacyjnym, więc usiłowania pojedynczych nie wielki osiągnąć skutkiem, gdy tymczasem apatja i rozstrój owdła umysłami w obozie narodowym, a przeciwnicy nasi coraz lepiej organizują się i coraz zuchwalej walczą.

Ustawa gminna, oddzielająca obszary dworskie od gminy, na razie wydała się dogodną dla właścicieli większych, lecz najfatalniejsze w swych skutkach wydała owoce, bo usunęła większych właścicieli, ten najważniejszy żywioł inteligentny na wsi, od wpływu w gminie. Przedewszystkiem więc dążyć należy do takiej zmiany tej ustawy, któryby zbliżyła właścicieli większych do gminy, do ludu.

Przebieg polityczny.

D. 12. b. m. nastąpiło otwarcie nowej sesji Zgromadzenia narodowego w Wersalu. Pierwsze posiedzenie spełzło na formalnościach. Ważnym tylko było pismo dep. Piccon, który składając mandat, twierdził stanowczo, iż ogłoszona w dziennikach mowa, miana przezeń w Nicei, jest podobna. Powiada on: „Kocham Niceę nadewszystko i pojmuję odstępianie jej Francji, skoro to jest faktem dokonanym.“ W mowie swej miał on tylko powiedzieć, że gdyby powrót Nicei do Włoch był możebnym, stałby to się powinno jedynie na drodze pokojowego układu. W ten sposób

postanowienia; wszak tu krok tylko jeden do zawieszenia własnej władzy, do zrzeczenia się jej, następnie do przelania takiej już nie na przedstawicieli prywatnego towarzystwa, lecz na samo towarzystwo.

Jest to więc jeden z najciekawszych i najbardziej pouczających objawów ducha organizacji żydowskiej, który jest w stanie przyczynić się niemało do wyjaśnienia tej olbrzymiej siły, jaka kieruje działalnością i życiem żydów. Wiele w niej nauki i materiału do badania tak dla myśliciela, jak meża stanu. Władze, kierujące losami gromady, neutralizują działalność własnych organów, przygotowując je w stan ciągłego spoczynku lub takiego położenia, w którym działalność ich utracą wszelkie atrybuty rządzące faktycznej magistratury, a przybiera kierunek wpływu li tylko duchowego, jak to widziliśmy ze stosunku kahala do Bet-Dinu. Te same władze natomiast, pragnąc rozstrzygnąć specjalne zadanie bieżącej chwili, wyszukują do spełnienia onego czynnik zupełnie obcy, po za sferą ich działalności będący, czynnik charakteru prywatnego, przywołują go do życia publicznego, i nadają mu władzę równo silną własnej władzy (Dok. n.)

Nie jest to idea donioslejsza w zasadzie i następstwach od idei dyktatury rzymskiej? Na takiej drodze odwieść się może zdolność należącego oocenienia potrzeb wyjątkowych chwili bieżącej i rozstrzygnięcia zadań nowych, niedierzących zwłoki, siłami nowymi. Pozytywnie się na czas potrzebne, żywił nowy, bez utracenia korzyści żywiołu dawniejszego, t. j. tradycji systemu rządzącego: ta sama bowiem władza, która powierzyła swe atrybuty ciału zupełnie obcemu, po ustaniu lub zatłumieniu potrzeby napowrót w swe ręce odbiera takowe. Gdyby kiedykolwiek możliwym było pogodzenie się i zlanie organiczne dwóch wrogich przeciwnych sobie systemów rządzenia, to systemat żydowski nosiłby cechy takowego połączenia. Państwa grzeszą brakiem żywej i należącej spójni między duchem systematu a organów onego. Bardzo często systemat rządzący jest dobrym i wypróbowanym, lecz organa zużyte, nieodpowiadające interesom danej chwili, zdolne niekiedy do ich zrozumienia, lecz niezdolne do przeprowadzenia takowych, a tem mniej do heroicznego zaparcia się samych siebie i uznania się za niezdolne.

byłaby mowa Piccona wcale patryjotyczna w duchu francuzkim. Trudno jednakże w to wierzyć, gdyż natenczas nie byłaby wywołała tak silnego oburzenia. Inny deputowany sabaudzki, Beauregard, uważał za stosowne wypowiedzieć, że jakkolwiek istnieją różnice opinii i sympatyj politycznych w Sabaudji, to jednak wszyscy jednomyślnie się w patryjotycznym krzyku: „Niech żyje Francja!“ Dep. Beauregard przeszedł w każdym razie trochę; że stronnictwo włoskie w Nicei i Sabaudji jest znacznym, niepodobna zaprzeczyć.

W przededniu otwarcia publicznych posiedzeń Izby, wszystkie frakcje teje odbyły burzliwe obrady, z których się okazuje, że nawet prawica i prawe centrum, to jest orleaniści, właściwa podpora rządu, nie są w zgodzie z sobą; gdy zaś legitymiści i bonapartyści nienawidzą obecnego rządu i przy lada sposobności połączają się z republikańską lewicą dla obalenia ks. Broglio, to można ztąd powziąć wyobrażenie, jak trudna jest jego sytuacja. Thiers ogłasza w *Bien Public* artykuł, który należy uważać za program lewego centrum:

„Francja istnieje dotąd! Żądać powszechnych wyborów, jest to potwierdzać tę prawdę. Marszałek Bazaine zapomniał występny o tem; które jednak polityczne stronnictwo mogłoby być posadzone o zapomnienie Francji? Francja istnieje jeszcze! Od lipca 1871 utrzymała swe republikańskie zasady, wybierając ciągle republikańskich deputowanych. Legalnie, pokojowo, z niezmierną energią i siłą, cierpliwością, której zaprzeczycie nie można, protestując przy wszystkich wyborach przeciw polityce wojennej, wyzywającą reakcji, gnębieniu publicznych wolności, rojalistycznym sprzyśnięciem. Na zwycięstwo 24. maja odpowiada wyborem p. Remusat; przesładowaniu prasy, składaniu z urzędów wybranych merów przeciwstawia nominacje pp. Calmon, Lepetit, Swiney, Harrison itd. „Francja musi iść naprzód — są słowa pana Baragona. Francja posła naprzód! Francja istnieje jeszcze! Pragnie wolności, jasności i szczerości. Francja chce żyć wśród jasnego dnia na podstawie zasad, a nie w niezdrowej ciemności intrygi, w której podobają sobie dworacy. Egoistyczna małoduszność doktrynerów, ciężki pedantyzm rządu, gładkość bizantyzmu, niepłodność dwuznaczności, wzbudziły w kraju wstręt i niechęć. Francja żąda po trzechleciu oczekiwaniu, po znoszeniu przez lat trzy niedoli i niedostatku na rzecz rzeczypospolitej, aby usłuchano jej głosu, którego zawsze słuchać należy. Ze Francja chce, aby usłuchano jej głosu, o tem żaden uczywiec człowiek wątpić nie powinien; od r. 1871 dawał kraj w 67 departamentach głosy na 140 deputowanych, którym polecono zażądać odwołania się do narodu przez powszechne wybory. Na północy i na południu, w Wandei i Poitou jedno i to samo wyrażono życzenie. Nigdy w żadnym kraju tak spokojnie nie odbywały się wybory jak we Francji; nigdzie nie była większość tak panem siebie pomimo drażliwych stosunków. Mówią o radykalizmie, ale zapominają przy tem, że ludzie, których oskarżają o nienawiść przeciw porządkowi i własności, do deputowanych swych wybierali generałów i milionerów. Od 24. maja wybrani na deputowanych członkowie radykalnego stronnictwa, mają znaczne majątki, a niektórzy z nich należą do najbogatszych właścicieli ziemskich. Pomiędzy nimi nie należy szukać ludzi, którzyby brali udział w brudnych interesach lub znajdowali się w alternatywie, albo ratowania towarzystwa albo pójścia na łup sądów. Radykalni ci w rodzaju Gladstone, anarchiści ci reprezentujący Francję w latach 1872, 1873 i 1874, żądają rozwiązania Zgromadzenia narodowego i nowych wyborów. Jest to ich prawem i obowiązkiem zarazem, jak to szanowny pan Gladstone oświadczył. Będzie to ich niezaprzeczone prawem i patryjotycznym obowiązkiem, dopóki Zgromadzenie narodowe, niemogące mieć pretensji do wiecznego bytu, nie wypowie samo o dniu swego rozwiązania. Republikańscy dziwny w obecnej chwili przedstawiają światu obraz: zwyciężeni, wyparci z wszystkich urzędów, mający wszystkich urzędników moralnego porządku przeciw sobie, posiadają zaufanie kraju. Możli dnie dzisiejszego, panno telegrafów i żandarmierji, ludzie rozkładający krzyże legii honorowej i urzędy, ci właśnie boją się odwołania do narodu. Czyż zapomnieliście o owem słowie sławnego Royer Collada: „Najgorszą tyranią jest tyrania Zgromadzenia, mającego kraj cały przeciwko sobie.“

Artykuł ten sprawił powszechne wrazenie w kołach parlamentarnych. Równocześnie oświadczył p. Declercq, prezes lewicy, że jeżeli Francja nie jest dotąd normalnie uorganizowana republika, utraciła już wszelkie cechy monarchicznego rządu.

Jako uzupełnienie wyjaśnień *Indep. Belge* o naradach w Radzie cesarza Napoleona III. przed wypowiedzeniem wojny Niemcom, podaje *Köln. Zig.* następującą wiadomość: „Jeden tylko z ministrów, Plichon, przeciwnym był do ostatniej chwili wypowiedzenia wojny, a gdy go przegłosowano, powiedział do cesarza, wskazując na wiszący portret cesarzewicza: „Sire, boję się, żeby ta wojna nie przyniosła szkody synowi W. ces. Mości!“ Ks. Gramont był od pierwszej chwili za wojną. Ollivier też samo, a Brame nazywał dzień wypowiedzenia jej „najpiękniejszym dniem swego życia.“ Marsz. Leboeuf był w pierwszej chwili przeciwny, ale nareszcie uległ prośbom cesarzewicy, która gładką go ciagle po brodzie, starała się go ująć najśładziejmi słowy, i nazywała tę wojnę ciągle: „swoją wojną.“

Królowej Wiktorji doniesiono w przededniu przyjazdu cara, że jego życie w Londynie jest zagrożone (!) Królowa wezwwała dyrektora policji londyńskiej, pułk. Hendersena, i uczyniła go odpowiedzialnym za życie cara.

W Madrycie spierają się, kogo uważać należy za „oswobodziciela“ miasta Bilbao. Alfonsiści radząby wszystkie wawrzyń złożyć na czoło Concha, którego uważają za swego, lub co jest pewniejszym, którego chcieliby pięknymi słówkami i nadmiarem pochwał pozyskać dla siebie. Przeciwnym podobnemu manewrowi powstaje *Imparcial*, i powołuje się na generała Primo de Rivera, jako świadka, że „wykonany szczęśliwie co dopiero plan wojenny jest niezmiernie więcej, jak dalszym ciągiem operacji, rozpoczętych 25. marca. Plan ten ułożył naczelny wódz armii północnej, marszałek Serrano, a wykonał go znany ze swej dzielności jen. Concha, któremu pomagali zręcznie i odważnie generałowie Laserna, Echague, Palacios, Martinez Campos, Reyes i inni.“ Według świadectwa generała Primo de Rivery, należy się przeto sława przeważnie marszałkowi Serrano.

Doniesienie karlistów o zajęciu znowu terenu dookoła Bilbao jest zmyśleniem. O dwie mile niemieckie od miasta niema ani jednej większej kolumny karlistowskiej. Concha używa okolicę zasiekami i przysłupami.

Świeżo pobita została banda Colomy, która żądała od miasteczka Molins del Rey 200.000 realów kontrybucji. Również dotkliwie poniosła klęskę banda krwiożerczych księży Flixa i Pradesa, którzy idąc śladami ośławionego Santa Cruz. Pod Las Borjas dopędzeni przez brygadiera Salamanca, stracili 30 zabitych i wielką liczbę rannych. Na całym obszarze daje się dostrzegać wielki upadek ducha w szeregach karlistów.

Urzędowa gazeta madrycka ogłasza listę nowego gabinetu hiszpańskiego: Zabala, minister-przewodniczący i minister wojny; Sagasta, sprawy wewnętrzne, Ulloa, minister stanu, Camacho, finansów, Alfonso Martinez, sprawiedliwości, Colmenares, rolnictwa, Romero Ortiz, kolonii, Rodriguez Aries, marynarki.

We wtorek miał w Izbie belgijskiej dep. Bara odczytać protokół pojednania pp. Frère Orban i Guillery.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 13. bm., początek o godzinie 7.

P. przewodniczący zawiadamia, że udzielił trzytygodniowego urlopu dr. Marcelemu Madejskiemu.

Sekcja 2. stawia naglący wniosek w sprawie muzeum przemysłowego. Rada uznaje nagłość tego wniosku, i p. Madejski jako sprawozdawca opowiada, w jaki sposób powstało i zorganizowało się muzeum. Dla ostatecznego jednak zorganizowania, koniecznym jest uchwalenie statutu. P. Madejski odczytuje ten statut, który zakresła zawiązującemu się muzeum bardzo ważne czynności. Podług statutu muzeum ma posiadać stałą wystawę rzemieślniczo-przemysłową, bibliotekę dzieł fachowych, sale rysunkowe; mają je w niem urządzić wykłady, wystawy — a w dalszem następstwie muzeum ma wydawać czasopismo. Zarząd muzeum ma składać się z Rady nadzorczej i komitetu zarządzającego. Bezpośredni zarząd muzeum przemysłowego należeć będzie do komitetu zarządzającego, złożonego z prezesa i 6 członków.

P. Wierzbicki popiera przyjęcie en bloc statutu, a to w tym celu, żeby muzeum mogło się uważać jako już istniejące i mogło się starać u ministerstwa rolnictwa, handlu i oświaty o oddzielenie go przedmiotami, zakupionymi na powyższej wystawie wiedeńskiej i przeznaczonymi dla nowozałożonych muzeów przemysłowych. Muzeum nowozałożone w Reichenbergu, które już się unkonstytuowało, otrzymało w darze znaczną ilość przedmiotów, lwowskie zaś dotąd nie mogło czynić w tym względzie żadnych kroków, ponieważ nie zostało jeszcze unkonstytuowane. Po tem przemówieniu Rada uchwała statut muzeum przemysłowego i upoważnia magistrat do odwołania się o poparcie do ministerstwa rolnictwa, handlu i oświaty, do Wydziału krajowego i do Izby handlowej.

Do okręgowej Rady szkolnej wybrano dwóch delegatów: pp. Wilda i Millereta.

Uchwalono rozpisnąć konkurs na jedenaście posad urzędniczych conceptowych.

Zapada druga uchwała co do sprzedaży parceli gruntu miejskiego właścicielowi realności 1. 477²/₄, i w sprawie realności czynszu fazienskowego na realności 1. 717³/₄, zahypotekowanego.

P. Dąbrowski zawiadomił, że dochód podatku od wina wzrósł do kwoty 3015 złr. więcej.

Zgodzono się na redukcję czynszu fazienskowego na realności 1. 348³/₄, zahypotekowanego. Właściciel tej realności ofiarował 200 złr.

Z powodu wydzierżawienia folwarku Skniłowska, wywiązała się ożywiona dyskusja. Brał w niej udział pp. Dymet, Niemczyński, ks. Zablocki, Wild, Madejski i Dydacki, jako sprawozdawca. W skutek poprawki p. Niemczyńskiego, uchwalono wydzierżawić folwark p. Kulczyckiemu na 12 lat, zaczynając od listopada br., z tem, że wyrestauruje budowie w własnej kieszeni, podniesie czynsz na pierwsze 6 lat na 8 złr. od morga, na następne 6 lat czynsz znowu powiększy i zobowiąże się ustąpić z dzierżawy każdorazem, w razie sprzedaży Skniłowska przez gminę.

Nareszcie zatwierdzono 4 oferty (Libczyca, Kussowa, Korkowskiego i Ziembickiego) na roboty i dostawę materiałów potrzebnych przy brukowaniu.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

Dzisiaj pierwszy występ pani Frideriei-Jakowickiej w „Lindzie z Chamounix.“ Jest to jedna z najspodziejniejszych partji Repertuaru pani J. Spodziewamy się, że publiczność lwowska liczenie się zbierze aby powitać tyle lubianą śpiewaczkę.

We wtorek wystąpi po raz pierwszy w „Cyruliku Sewilskim“ barytonista, pan

Horbowski z Warszawy, w partji głównej „Figara“.

— Onegdaj przybył do Lwowa arcyksiążę Wilhelm generalny inspektor artylerji.

— „Stowarzyszenie pracy kobiet“ otworzyło w d. 9. maja pracownię, obejmującą białe szycie, krawiectwo, oraz sporządzenie niobirków i bielizny dziecinnej. W imieniu zatem Stowarzyszenia, wywza Wydział wykonawczy osoby potrzebujące pracy, aby się zgłaszały do biura Stowarzyszenia, w Ryńku pod 1. 12., a szanowną publiczność o dostarczanie robót, które sumiennie, starannie i podług postępowych wymagań co do kroju i gustu, wykonywane będą.

Obok pracowni otwartą jest dla członków bezpłatna, dla obcych zaś za opłatą 1 złr. miesięcznie, nauka powyższych robót, a oprócz tych, introligatorstwa i kurs rachunkowości podwójnej kupieckiej i gospodarczej. Inne działy pracy i nauki, objęte statutem, w miarę wzrostu Stowarzyszenia otwarte zostaną.

Biuro wywiadowcze pośredniczy w stręczeniu nauczycelek, bon, robót rozmaitych; zaprasza się przeto osoby interesowane, aby w godzinach przepisanych, raczyły zgłaszać się do biura, w celu załatwienia poleceń własnych i poinformowania się dokładnego.

Bazar urządzony w Stowarzyszeniu pracy kobiet przyjmje w komis roboty do sprzedania. *Celina Łęczynska*, przewodnicząca, *Helena Jordan*, sekretarka.

Przyszedł posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się dziś dnia 16. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej.

Dziś dnia 16. b. m. odbędzie w sali galicyjskiego Towarzystwa muzycznego o godzinie siódmej wieczór próba z „Sångersfluch“ Schumannna, na którą dyrekcja chóru (damski i męski) najuprzejmiej zaprasza. Lwów 14. maja 1874.

W Krakowie d. 11. maja odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego akademii umiejętności pod przewodnictwem dr. Józefa Kremera. Członek dr. Zoll czytał: „O pojęciu zobowiązania z szczególnem uwzględnieniem nowej teorii Brinza“, dowodząc, że przyjęcie osoby dłużnika za przedmiot zobowiązania nie da się pogodzić z istotą tej instytucji, że zatem wrócić należy do stanowiska teorii dawniejszej, i to co ma być wynikiem działania dłużnika t. j. świadczenie z jego strony, poczytał za właściwy przedmiot stosunku obligacyjnego. Przychylił się do tego zdania czł. dr. Zielenacki w dyskusji, w której udział brali dr. Kremer, dr. Heyzmann, dr. Boroński i dr. Rydzowski.

Sekretarz przedstawił nadeszłe prace: „Kodex pilźnieński ortyliw magdeburskich“ dr. Wł. Wisłockiego; krytyczny rozbiór IX. księgi Jana Długosza „Historji polskiej“, przez Aleks. Semkowicza; „Nowy pogląd na metodologję filozoficzną“, przez A. Dłużniewskiego; „Jeszcze o budowlach akademickich na Kazimierzu“ przez N. Ekielskiego.

Zanim w feljetonie mamy obszernie sprawozdanie o świeżo otwartej wystawie sztuk pięknych we Lwowie, będziemy na tem miejscu krótko o niej dzielić wiadomości. Dziś ujawnimy najciekawsze obrazy, które są prawdziwą ozdobą wystawy. Na pierwszym miejscu stawiamy tu portret pułkownika, po mistrzowsku malowany przez Rodakowskiego. Ma przybył wkrótce drugi jeszcze, niewięsi portret pędzla tegoż mistrza. Po Rodakowskim na szczególną uwagę zwracają prace Kossaka i Tepy. Kossak nadesłał swoje arcydzieło: Rewera Potocki (akwarella); dwie ładne małe akwarelle: Młodość konia i Starość konia, i Furmanka (akw.) i wreszcie olejny obraz Konie na stepie. Tepe odznaczył się jak jak nigdy dotąd przepięknie zrobionym portretem swojego ojca. Oprócz tego znajdują się na wystawie jego: Marko Bozzaris w wili wysadzenia w powietrze Missolungi 1825 r. (akwarella) i olejne: „głowa starca Tyrolczyka“ adjutanta Hofera, studjum z natury zrobione, oraz trzy widoki z podróży na Wschód: „Pustynia Libijska“ w Nubii; „Wyspa Philae“ w Górnym Egipcie i „brzegi Nilu w Zoosko“ w Nubii. Malarze bawiący w Monachium nadesłali wiele pięknych prac, dowód, że czas nie traci i że o kraju nie zapominają. Z tych obrazów najwięcej nam do serca przypadły pięknie wymalowane a pełne poezji dwa obrazy Kazimierza Alchimyńskiego. Pierwszy przedstawia „Pogrzeb wygnana na Uralu“, drugi „Wygnana skaleczonego“ odprawiana skalą w kopalni Nercyńskiej. Oba te obrazy godne są reprodukcji oraz największego rozpowszechnienia i w kraju pozostać powinny. Antoni Kozakiewicz przysłał także dwa piękne obrazy: „Noc księżycowa“ z okolic Krakowskich w czasie powstania 1863 i „Dzieci na łące“ z okolic Monachijskich. Józef Chelmoński również utalentowany jak poprzedni malarze przysłał wybornie skomponowany obraz, przedstawiający trójkę kawalerzystów z powstania 1863 na patrolu. Wybór przedmiotu, czyniony przez malarza monachijskich, robi wielki zaszczyt ich sercu i myśli. Czachórski Wł. przysłał większych rozmiarach obraz dobrze malowany przedstawiający „trofea myśliwskie“ a W. Brochocki przedziwny pejzaż „Zbiór siana“. Ad. Kowalskiego znajduje się na wystawie piękny obrazek „Dostawa zboża w Kaliskim“ a Wojciecha Gersona z Warszawy dwa bardzo ładne obrazy, jeden mały: „Powrót ze słońca“; drugi wielki „Łokietka odwiedzają włóścian“. Ostatni ten obraz znany już we Lwowie z jednej z dawniejszych wystaw i z litograficznej reprodukcji rozesłanej członkom Towarzystwa jako premium; ofiarowany został przez artystę na rzecz funduszu Karola Szajnoch. Obraz ten wart jest kilka tysięcy zł., jest to więc ofiara prawdziwie królewska. Do takich ofiar dzisiaj ani królówi ani panowie nie poczują się zdolnymi, wielkie bowiem znaczenia pielęgnowają tylko jeszcze poeci i artyści. Inne obrazy wylizyśmy w następnych numerach.

Pan Wojciech Gerson, znany publiczności naszej z wystawy sztuk pięknych artysta-malarz, otrzymał medal honorowy od lwowskiego zarządu „wystawy powszechnej przedmiotów sztuki i przemysłu“, za swój obraz przedstawiający „Esterkę“. Jest to wielki dowód uznania, gdyż Anglicy zbytnią hojnością w rozdawaniu pochwał nie grzeszą.

Krakowski *Afisz* donosi, że tamtejsza

artystka dram. panna Ekiel, która polknęła szpilkę, jak donosiliśmy niedawno, ma się już znacznie lepiej, i wkrótce wystąpi na scenie.

Krynicy, dwutygodniaka poświęconego odczytaniu zakładom zdrojowo-kapelowym, pod redakcją dr. Michała Zieleniewskiego, wychodzącego w Krakowie, wyszedł nr. 1. i zawiera: Od redakcji; Kilka uwag nad sposobami nżywania serwatki, przez dr. F. K. Sko-bla prof. uniw. Jagieli; Pogląd na rozwój zakładu zdrowego w Krynicy w latach ubiegłych lat siedemnastu (od 1857 do 1873 r.) skreślił dr. Zieleniewski, i Kronikę bieżącą o zdrojowiskach krajowych.

Wiadomość o przytrzymaniu p. Kality okazała się mylną. *Deutsche Zeitung*, która pierwszą ją podała, odwołuje ją teraz.

Slyszeliśmy, że wielu polskich inżynierów przebywających obecnie w Wiedniu bez zatrudnienia w skutek obecnego braku nowych przedsiębiorstw kolejowych itp., podało oferty do budujących się kolei żelaznych w Brazylii. Angażowaniem trudni się jakieś Towarzystwo angielskie z Londynu. Smutny to fakt, że tyłu zdolnych a dla kraju potrzebnych ludzi, mogących znaleźć odpowiednie zatrudnienie we własnej ojczyźnie, przenosi się aż za ocean i zużytkowuje swoje zdolności dla interesów całkiem obcych — podczas gdy cudzoziemskie przedsiębiorstwa wyszukują kraj i posilają się prawie wyłącznie inżynierami swoich narodowości.

Concha (wymawia się Konceza) główny obecnie marszałek wojsk republikańskich w Hiszpanji, jak donosi *Wiek*, ma być naszym rodakiem, i pochodzi z gubernii kowieńskiej, gdzie rodzina ta od dawnych bardzo czasów do dziś dnia jest osiadła. Ojciec jego Fortunat Kończa, miał się udać w czasie wojen napoleońskich do Francji i Hiszpanji w roku 1807—8. Ożenił się w Hiszpanji z córką dwóch synów, z których jeden właśnie ma być marszałkiem i zwycięzcą pod Bilbao, drugi zaś generał-kapitanem wyspy Kuby. — O ile wiemy, Concha jest starcem przeszło 80letnim, tymczasem według dat podanych w *Wiek*, marszałek nie liczyłby więcej nad 66 lat wieku.

Cały pluton ulanów opuścił w tych dniach samowolnie miejscowości Lackenbach w Węgrzech, gdzie stał załoga, i stawił się przed pułkownikiem swym hr. Kalnokym, w Odenburgu, żeby oskarżyć się na swego wachmistra o złe obchodzenie się z żołnierzami. Trzech przywódców tego osobliwszego strajku uwięziono na miejscu w Oedenburgu, resztę zaś pod eskortą odesłano na właściwą stację.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował następujących adiunktów sądów powiatowych na ich własną prośbę adiunktami przy trybunałach sądowych: Jana Biesiadzkiego ze Zborowa do Stanisławowa, Jana Szankowskiego z Kopyczyniec do Lwowa i Piotra Celewicza z Baligroda do Tarnopola; — i przeniósł adiunkta sądu powiatowego w Krośnie Edmunda Duniewicza na własne żądanie w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Winnikach.

Sąd praktykujący w Krakowie zamianował przytożników sądowych Henryka Meisnera i Michała Palucha bezpłatnymi auskultantami — i udzielił równocześnie bezpłatnym auskultantom Józefowi Kozubskiemu i Tadeuszowi Cukrowiczowi adjutum w rocznej kwocie 500 złr. w. a.

Ambrzy Szankowski, profesor przy akademickim gimnazjum we Lwowie mianowany został rzeczywistym nauczycielem przy państwowym gimnazjum w Czerliewicach.

Z Towarzystwa prawicznego. W sobotę o godz. 7. wieczorem (d. 16. maja) odbędzie się posiedzenie wyjącej sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: 1. Dokonanie odczytu p. prof. dr. Piętaka o „Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych“; 2) Sprawozdanie p. dr. Tilla „o zmianach w postępowaniu sądowem.“

Z Izby sądowej. (Oszustwo na wielkie rozmiary.) Głównym bohaterem sprawy, którą w trzynajdniej rozprawie, od poniedziałku począwszy, w tutajjszym sądzie karnym rozbrzania, jest Abraham Szulim Perlmuter. Rozprawą kierował e. k. radca Moglinski, prokuratorzy zastępował p. Leżański, praw poszkodowanych przestrzegał dr. Rogalski; obwinionego Perlmuttera bronił adwokat dr. Gottlieb, zaś drugiego obwinionego Józefa Budzińskiego, adwokat dr. Sernak.

Roman Dyczkowski, wieśniak z okolic Strusowa, nieumiejący nic czytać ni pisać, dorobił się na handlu bydlętem tak znacznej fortuny, iż nabył w r. 1861 pięta część dóbr Chmielewki, Wieniawka zwana, za cenę 20.000 złr. od p. Thuili Malinowskiej. Dobra te wydzierżawił Dyczkowski Wiktorowi Jurkiewiczowi, za roczny czynsz 1050 złr., wyliczając dla siebie dom mieszkalny, kilka morgów pola i prawo propinacji. Zaszły jednak nieporozumienia między nim a dzierżawcą, i Dyczkowski zaprzagnął usunąć Jurkiewicza z dzierżawy. Z zamiarem tym zwierzył się przed Abrahamem Perlmuttem, który mu w tej mierze swoją gotowość do usług oświadczył i za pomysłny skutek zaręczony, byle mu tylko Dyczkowski pełnomocnictwo do działania wystawił. W tym celu wywołał Perlmutter Dyczkowskiego do Buczacza, wyznał za znakomitego adwokata, Aleksandra Zbysława (byłego aktuarjusza sądowego, ścisłego za siedmiokrotną zbrodnię nadużycia urzędowego), postawił również o dobrych świadków, postawił własnym kosztem na stół najrozmaitszego rodzaju napoje, i po wypitniach fleszek, przystąpił do sporządzenia wspomnianego pełnomocnictwa. Przy tej sposobności tak się ochocho bawiono, iż sporządzenie tego kilkunastotomowego dokumentu trwało noc całą, a Dyczkowski był przy podpisanju takowego zupełnie bez zmysłów. Pokazało się później, że pełnomocnictwo to acz krótkie, zawierało w sobie więcej niż chciał mocodawca, bo były w niem grabnie wstawione słowa, upoważniające Perlmuttera do sprzedaży Wieniawki. Perlmutter z pełnomocnictwem tem w rękę, wyrugował nietylko dzierżawcę, ale i właściciela, albowiem w 5 dni potem w dniu 9. czerwca 1867, zawarł na podstawie tego pełnomocnictwa z panią Antonią Neronowiczową u adwokata p. dr. Żminkowskiego we Lwowie, kontrakt kupna i sprzedaży pod arcyciekawymi warunkami. Oto

Kurjerek lwowski.

cena kupna tych dóbr (ocenionych na 30,000 złr.) ustanowiona na 21,000 złr. miała się wypłacić następnie: 1000 złr. miały być wypłacone zaraz, ale nie Dyczkowskiemu, tylko młodym się wyłożył bez procentu p. Włodzimierzowi hr. Baworowskiemu; resztę miała p. Neronowiczowa po upływie lat sześciu zacząć uiszczać po 2000 złr. rocznie bez wszelkich odsetek.

Ponieważ roczny dochód z dzierżawy tych dóbr wynosił blisko 2000 złr., łatwo więc zrozumieć, że Dyczkowski grubo dopłacił p. Neronowiczowej za to, że raczyła sobie wziąć jego wioskę. Nadto zamieszczono w kontrakcie rygor, iż gdyby p. Neronowiczowa nie weszła zaraz po zawarciu kontraktu w posiadanie nabytych dóbr, Dyczkowski obowiązany jest płacić jej tytułem kary konwencjonalnej od pół roku po 500 złr., aż do dnia rzeczywistego oddania jej tych dóbr! Tym sposobem stało się, iż ani Dyczkowski, ani jego spadkobiercy dotąd grosza z tej ceny kupna nie widzieli.

Oto jest krótkie przedstawienie faktu, będącego przedmiotem rozprawy.

Roman Dyczkowski dowiedział się o tem, co zaszło, udał się natychmiast do Perlmuttera, żądając wyjaśnienia. Perlmutter był natyle nieprzezornym, iż oświadczył wobec świadków, że Wieniawki nie sprzedał, albowiem nie jest do tego upoważnionym, i na dowód tego podpisał nawet dokument ubezpieczający Dyczkowskiego w tej mierze. Dyczkowski jednak przekonał się wkrótce, że Wieniawka rzeczywiście została sprzedana. Udał się tedy do adwokata dr. Ludwika Wolskiego, podówczas w Brzeżanach mieszkającego, żądając pomocy prawniczej. Próbowano najprzód ugody z p. Neronowiczową, gdy ta jednak z Wieniawki ustąpić nie chciała, wyłożył adwokat Wolski jej i Perlmutterowi spór cywilny o unieważnienie pełnomocnictwa i kontraktu, tudzież o zwrot Wieniawki. Spór ten jednak przy niedołężności naszej procedury doszedł w czterech latach zaledwie do repliki. Roman Dyczkowski, skolatany wiekiem i zmartwieniem, zmarł zaraz w kilka miesięcy po wyzuciu go z majątku. Dopiero w maju r. 1872 za staraniem jednego z jego spadkobierców, który sprawę tę Najj. Panu przedłożył, zostało śledztwo karne przeciw Perlmutterowi, z nakazu z Wiednia wydane, wdrożone.

(D. n.)

Swaryczów 11. maja. Dziennik Polski nr. 106 napisał: „Alarmujące pogłoski rozszerzyły się po Lwowie o Towarzystwie ogniwem krakowskim, pogłoski te są stanowczo mylne i przesadzone; — faktem ma być tylko, że zachwiane są prywatne stosunki majątkowe jednego z wyższych urzędników Towarzystwa wyciekł zresztą do Krakowa vice-prezes p. Hoppen dla dokładnego wyświadczenia sprawy“ itd. — Czyje się w obowiązku sprowadzić myślenie doniesienie. Nie wyjeżdżałem do Krakowa, bo nie było tego potrzeba wcale, gdyż słusznie napisał D. Pol., że pogłoski alarmujące są stanowczo mylne, — a zdaję mi się, że mogę dodać, iż mylnym jest i to co podaje jako fakt, że zachwiane są stosunki majątkowe jednego z wyższych urzędników Towarzystwa.

Od niejakiego czasu systematycznie roznoszą się po kraju wieści, to dwuznaczne, to wręcz zatruwające o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, to podające w podejrzenie dyrekcję, kontrolę i cały zarząd Towarzystwa; wieści te mają widocznie na celu podkopanie w opinii publicznej kredytu i nieskazitelną dotąd sławę jednej z najświetniej rozwinętych polskich instytucji ubezpieczających. Nie dziwię się więc autorom tych fałszywych, mają oni cel wytknięty, do którego zdążają wytrwale i zawzięcie jak zwykłe gady nikczemna zawiesz i brudny interes są motorami; — ale nie mogę pojąć tej chętniej łatwości, z jaką ludźmi dobrej wiarą, członkowie Towarzystwa, ta wszystkie fałszywe i plotki, choćby najnieprawdopodobniejsze, najnieorzeczniejsze powtarzają i po kraju roznoszą. Gdzież? czemu? kiedy? dalo to Towarzystwo najbliższy powód do podejrzania i nieufności? czy może rezultat 13letniej jego czynności? — Przez 13 lat świetnej istnienia, powstałe z niczego, rozrosło się w olbrzymą, rozkroczoną w kraju i coraz zersze pole działalności ekonomicznej zajmuje, — coraz większa liczba garncarzy się do tego Towarzystwa; — przez lat 13 rozdało przeszło milion zwrotu członkom, złożyło fundusz rezerwy 800,000 złr. wynoszący, w latach ciężkich było w stanie udzielić członkom swoim przeszło półmilionowego kredytu na opłacenie premii, chociaż w tym samym roku wypłaciło 1 1/2 miliona szkód ogniowych i gradowych, i to jak zawsze, bezwzględnie, gotówką

w jak najkrótszym czasie, jak żadne inne Towarzystwo asurancyjne; — wywołało ono, uposażono, wsparło mnóstwo przedsięwzięć ekonomicznych w kraju, a z tego mnóstwa przedsięwzięć, rozwijających się w znacznej części pod zarządem i opieką Towarzystwa; czy jest choćby jedno, które się nie udało, nie wyrosło szczęśliwie, nie przyniosło już błogich owoców dla kraju? — i czy tem fundusze Towarzystwa choćby najmniejszy uszczerbek poniosły? — To też Towarzystwo krakowskie zarobiło sobie na taką powagę już za granicami kraju, że powstające lub reorganizujące się Towarzystwa zagraniczne

JExc. namiestnika celem wyjednania poparcia rządu i przyspieszenia potwierdzenia planów. Deputacja została nader mile przyjęta i wynosząc z sobą tem silniejsze przekonanie o gorliwym zajmowaniu się p. namiestnika sprawą oświaty kraju naszego, powrócił do domu, C. K. namiestnictwo plany obecnie już zatwierdziło, miasto zatem może bez zwłoki przystąpić do budowy. Oby przykład dany przez miasto Jarosław zbawiennie podziałał na postanowienia innych większych miast, które posiadają szkoły realne i gimnazja, umieszczając takowe ze szkodą dla oświaty w ciastkach i nieodpowiednich, po największej części powynajmowanych prywatnych lokalach!

(Przepisek redakcji: Dowiadujemy się właśnie, że miasto Jarosław traktuje z p. Stanisławem Rutkowskim, autorem planów szkoły o przeprowadzenie artystyczne budowy. Znajac znakomitą zdolność i prawy charakter p. St. Rutkowskiego, wyboru jego na artystycznego kierownika budowy tak znacznego gmachu miasta tylko powiniżować możemy).

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Mamy przed sobą drugi tom „Dzieł Zygmunta Kaczkowskiego“, wydany staraniem i nakładem właściciela *Tygodnika Ilustrowanego* w Warszawie. W tomie tym zawarte są dwie powieści: *Kasztelanie Lubaczewscy* i *Murdelio*. Ta ostatnia powieść stała się podstawą rozgłosu Kaczkowskiego jako powieściopisarza i popularności, jakiej doznały późniejsze jego dzieła. Murdelio należy rzeczywiście do najznakomitszych powieści w naszej literaturze. Społeczeństwo nasze w końcu zeszłego wieku opisane prawdziwie a z wielkim talentem.

— Zasluchony zdrojowy lekarz Michał Zieleniewski, rozpoczyna w Krakowie wydawnictwo dwutygodnika poświęconego wodom mineralnym p. t. „Krynica“. Treścią dwutygodnika będą: 1) Artykuły, ogólnych spraw naszymi zakładów zdrojowisk i kapieli; 2) Popularne opisy zdrojowisk i kapieli krajowych; 3) Obrazy ruchu i postępu ojczyźnianych zdrojowisk; 4) Kronika bieżących wiadomości o zakładach zdrojowisk i kapieli; 5) Korespondencje; 6) Życiorys osób zasłużonych w dziedzinie ojczyźniania balneologii, hydrologii i klimatologii; 7) Ustepy z dyetetyki; 8) Liczebne wykazy ruchliwych zdrojowisk i nas w kraju; 9) Przewodnik do zdrojowisk krajowych; 10) Bibliografia archeologiczna i ogłoszenia.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzie gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Z Jarosławia. Dnia 4. maja b. r. przyjęła Rada gminna miasta Jarosławia 21 głosami przeciw 6ciu przedłożone jej plany pod budowę szkoły realnej, wypracowane przez zdolnego budowniczego z Lwowa, p. Stanisława Rutkowskiego. Plany są wedle zdania rzeczoznawców nietylko bardzo piękne, ale zarazem nader praktycznie zestawione, i jeżeli tylko wykonanie takowych odda gmina miasta w odpowiednie ręce, śmiało wyrzec można będzie, że Jarosław posiadać będzie budynek na szkołę realną, który i miastu i krajowi zaszczyt przyniesie. Uchwała powyższa bardzo pocholebie świadczy o obecnej reprezentacji miasta, która nieobawiając się tak znacznego nakładu, bo 112 tysięcy złr., ma się tylko na myśli wzniosły cel podniesienia oświaty w kraju, przystępując do budowy tej szkoły.

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzie gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Z Jarosławia. Dnia 4. maja b. r. przyjęła Rada gminna miasta Jarosławia 21 głosami przeciw 6ciu przedłożone jej plany pod budowę szkoły realnej, wypracowane przez zdolnego budowniczego z Lwowa, p. Stanisława Rutkowskiego. Plany są wedle zdania rzeczoznawców nietylko bardzo piękne, ale zarazem nader praktycznie zestawione, i jeżeli tylko wykonanie takowych odda gmina miasta w odpowiednie ręce, śmiało wyrzec można będzie, że Jarosław posiadać będzie budynek na szkołę realną, który i miastu i krajowi zaszczyt przyniesie. Uchwała powyższa bardzo pocholebie świadczy o obecnej reprezentacji miasta, która nieobawiając się tak znacznego nakładu, bo 112 tysięcy złr., ma się tylko na myśli wzniosły cel podniesienia oświaty w kraju, przystępując do budowy tej szkoły.

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzie gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzie gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzie gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzi gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Mezaliany. W tych dniach odbył się w Peszcie ślub księcia Stahrenberga, członka Izby panów, ordynata spokrewnionego prawie z całą najwyzszą arystokracją austriacką — z panną Lori Stobel, wiedeńską śpiewaczką kawiarnianą. Sam cesarz starał się odwiedzić księcia Stahrenberga od tego kroku, ale bez skutku.

Także lekarstwo na teściowe. W Szegedynie jest kapielistrzemiem cygańskiej bandy muzykantów tak słizny chłopiec, że dziewczęta z całego miasta — jak to mówią, przepadają za nim. Niejedną piękność, nawet z wyższych klas chętnie byłoby wyszła za niego za żonę, gdyby tylko zechciał wyrzec się cygańskiej włościny. Ale dla artystycznej duszy cygana młodemu miłsz było skrzyżce, niż najpiękniejsze oczy. Ale przyszła kreśka na Matyska: i nasz cygan zakochał się, a to mianowicie w córce pewnej bardzo bogatej właścicielki kilku domów w Szegedynie. Matka żadną miarą nie chciała pozwolić na to, aby jej córka miała być żoną cygana. Nie mogąc przyjąć do posiadania swojej miłej w sposób legalny, cygan wykradł ją matce, uprowadził gdzieś, niewiedząc gdzie, i niewiedząc pod jakim tytułem połączył się z nią wężem małżeńskim. Matka dzwonił wyklejka wyrodną córkę i poprzyjęła, że nigdy nie wybaczy jej tej hańby, iż stała się żoną cygańskiego przywódcy.

Dużo ludzi gadali o tym skandalu, ale pomatu uciecho gadanie. Aż raz pewnej pięknej nocy odzywa się pod oknami matki tej panny, która uciekała z cyganem, cudowna muzyka. Ludziska się gromadzi coraz tłumniej, i wszyscy są oczarowani smętnymi tonami dymek, rozbrzmiewających melancholicznie w ciszy-nocei. Rozgiewana mama od razu zgadła kto to gra, bo nikt też nie potrafiłby grać tak cudownie, jak tylko jej dziecuchwał. Stucha, stucha żalostnej muzyki, i gniew srogi tajał coraz bardziej — a koniec historii był taki, że przyjęła córkę na nowo w dom swój wraz z mężem, który nawia-

Wybrano zarządem deputację z trzech radnych, którą wysłano do

Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

We Wiedniu od kilku lat ciągle zmniejsza się ilość małżeństw legalnie zawartych. Od roku do roku wypada w przecięciu około 9% mniej ślubów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. maja		Wiedeń d. 13. maja	
placa	ładaje	placa	ładaje
Kolej gal. Karola Ludwika	246 048 50	93 8	94 2
Lwow. Czern. Jassy	144 54	48	49 26
Banku hip. gal. po 200 złr.	211 413	48	49 26
II. Listy zast. za 100 złr.			
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 50	—
" " " 4 pr. w. a.	73 10	74 10	—
" " " 5 pr. okr. s.	82 90	83 50	—
Banku hip. gal. 6 pr.	86 74	87 50	—
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	94 26	—
III. Oblig. za 100 złr.			
Indemnicacyjne galic.	79 40	80 —	—
Poż. kraj. z r. 1875 po 6 pr.	86 24	87 28	—
Lowy miasta Krakowa	10	21 50	—
" Stanislawska	13	16 —	—
IV. Monety.			
Dukat holenderski	5 20	5 30	—
Dukat cesarski	5 24	5 34	—
Napolondor	5 28	5 38	—
Pół imperial rosyjski	1 64	1 74	—
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64	—
Rubel rosyjski papierowy	1 46	1 56	—
Pruskie biletu kasowe	1 66	1 76	—
Srebro	105 50	106 50	—
Wiedeń d. 13. maja.			
Powszechny drug panst.			
(za 100 złr.)			
Bank aust. w banku 5 pr.	69 10	69 20	—
" w srebr. 50	74 25	74 36	—
" 1869 case louy (m. k.)	290	296 —	—
" 1869 case louy (m. k.)	248	254 —	—
" 1864 case louy (m. k.)	97	97 50	—
" 1860 case louy (m. k.)	105 26	105 50	—
" 1860 case louy (m. k.)	109 50	110 —	—
" 1864 case louy (m. k.)	143 50	144 —	—
laty aust. dom po 120 złr.	119 60	120 —	—
Oblig. ind. (za 100 złr.)			
Łódzkie	78 50	79 75	—
at w ańska	76 75	77 26	—

Wiedeń d. 13. maja		Wiedeń d. 13. maja	
placa	ładaje	placa	ładaje
Act. publ. cz. 1. 1. 1.	93 8	94 2	—
Węg. poz. kolp.	48	49 26	—
Turecka puł. kol. po 400 fr.	48	49 26	—
Listy zastaw. (za 100 złr.)			
Bank aust. w banku 5 pr.	69 10	69 20	—
" w srebr. 50	74 25	74 36	—
" 1869 case louy (m. k.)	290	296 —	—
" 1869 case louy (m. k.)	248	254 —	—
" 1864 case louy (m. k.)	97	97 50	—
" 1860 case louy (m. k.)	105 26	105 50	—
" 1860 case louy (m. k.)	109 50	110 —	—
" 1864 case louy (m. k.)	143 50	144 —	—
laty aust. dom po 120 złr.	119 60	120 —	—
Oblig. ind. (za 100 złr.)			
Łódzkie	78 50	79 75	—
at w ańska	76 75	77 26	—

Wiedeń d. 13. maja		Wiedeń d. 13. maja	
placa	ładaje		

